

GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkiem „Przyjaciel Dziełek” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje kwart. 90 mk., mies. 30 mk., do Polski pod opaską 250 mk. kwartalnie lub 1800 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia

przyjmuje się za opłatą 5 marek za miejsce rządka sześciomiesięcznego. Wiersz reklamowy 15,— mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI.

Olsztyn, na środę 20 grudnia 1922 r.

Nr. 294.

Przesłuchanie mordercy prezydenta Narutowicza.

Warszawa, 18. 12. Morderca prezydenta Narutowicza oświadczył podczas przesłuchów że czyn swój popełnił z własnej inicjatywy. Zaprzecza on jakoby miał współników. Śledztwo już ukończone. W najbliższych dniach morderca stawać będzie przed sądem.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa, 18. 12. Władze przyaresztowały kilku wyższych oficerów. Powody aresztowań dotychczas nieznane.

Nowy gabinet polski.

Warszawa, 17. grudnia. General Sikorski, któremu marszałek sejmu Rataj, piastujący w zastępstwie urząd prezydenta, powierzył tworzenie nowego gabinetu, obsadził ministerstwa. Prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych Sikorski, minister spraw zagranicznych Skrzyński, minister finansów Jastrzębski, minister wojny Stosnkowski, minister robót Dorowski, minister kolei Zagórny-Marowski, minister handlu i przemysłu Strassburger.

Piłsudski szefem sztabu.

Warszawa, 18. 12. Marszałek Piłsudski mianowany został przez ministerjum wojny, w porozumieniu z radą ministrów, szefem sztabu generalnego.

Co uczynić możemy dla Mazurów pruskich.

„Słowo Pomorskie” podaje następujący artykuł: Bardzo skąpe są wieści, które z Mazowsza pruskiego docierają do nas. Po okresie plebiscytowym zaległa głucha cisza, i tylko od czasu do czasu słyszmy o smutnym losie szczepu polskiego, który pod panowaniem pruskim zatracca coraz bardziej poczucie łączności z resztą narodu.

Gdy Pomorze, Wielkopolska i Śląsk znajdowały się jeszcze razem z Warmią i Mazowszem pruskim pod panowaniem zaborcy, nie brakło wysiłków, by pozbawionych rodzimej inteligencji braci z puszczy jańsborskiej, z pod Elku, Szczytna i Niborka zdobyć dla ruchu narodowego. Były to wysiłki zbyt dorywcze, żeby mogły dać skutki pożądane. Brakło rzeszy cichych, wytrwałych pracowników, brakło przedewszystkiem przywódców naturalnych, którymi są dla naszego ludu głęboko religijnego duchowni.

Jest to właśnie tragedia Mazurów pruskich, że rodzime duchowieństwo protestanckie bez wyjątku działa w duchu germanizatorskim. Ewangelicy polscy na Śląsku środkowym mieli do niedawna dzielnego pastora Badure, na Śląsku Cieszyńskim działali wśród tamtejszych Polaków ewangelików duchowni pokroju pastora Michejdy — lecz na Mazowszu pruskim daremnie szukamy takich działaczy.

Lud tamtejszy czuje instynktownie, że jego duchowni są nie właściwymi jego przewodnikami — łączy się więc w tzw. gromadki, sekty religijne, które z naukami oficjalnie przez pastorów głoszonymi mało mają wspólnego.

Mazurzy, zewsząd opuszczeni, tracą grunt pod nogami, gromadnie opuszczają ziemię rodzinną i wędrują do Westfalii, gdzie szybko tracą język praojców.

Ich miejsce zajmują coraz częściej nastąpi z Niemiec koloniści. Planowo kolonizują rozmaite spółki osadnicze piękne pojezierze pruskie i z triumfującym uśmiechem obliczają szwinińscy niemieccy widoki bliższego już i niepodzielnego panowania mowy niemieckiej w tej krainie.

Jak moglibyśmy pokrzyżować plany niemieckie? Czy jest możliwość uratowania tej ziemi dla narodu? Powiedzmy to sobie otwarcie: bezpośrednio działać nie możemy, przynajmniej narazie, przy obecnym germanofilijskim kurcie rządów w Polsce.

Pozostaje nam jedna droga pośrednia. Mazurzy często przekraczają granicę polską, stosunki sąsiadzkie są dość żywe. Dołożmy więc starań, żeby wynosili ze sobą z Polski wrażenia jak najlepsze.

Nie mamy tu na myśli hucznych festynów, które są dobre od święta, lecz w dzisiejszych warunkach nikomu nie imponują. Nie — twardą, codzienną pracą wzorowym porządkiem i staraniem o dobro ludności nagrańczej zyskamy sobie szacunek sąsiadów nieprzychylnych a miłość i przywiązanie naszych braci za kordonem. N. W.

Nota Polski w sprawie osiedleńców niemieckich.

Warszawa. (PAT.) P. Prezydent Narutowicz jeszcze w charakterze ministra spraw zagranicznych wystosował notę w dniu 7 bm. do prezesa R. Ligi Narodów, oświadczył stanowisko, jakie rząd polski zajął wobec opinii prawników Ligi w sprawie przestrzegania przez Polskę przepisów traktatu o mniejszościach w stosunku do obywateli polskich, pochodzenia niemieckiego.

Nota stwierdza, że dotychczasowe kroki Rady Ligi, wyrażające się w kilku raportach i rezolucjach Rady w sprawie Niemców w Polsce, miały charakter wyłącznie informacyjny. Zgodnie z tem Rada Ligi, przyjąwszy do wiadomości opinię prawników, przedstawioną jej w dniu 22 września, nie nadała jej charakteru swojej uchwały, unikając w ten sposób przedstawienia się legalnym zarządzeniem rządu polskiego. Takie właśnie zachowanie się Rady Ligi, jak również treść raportu jej prezesa, który sugerował Polsce zastosowanie się do opinii prawników Ligi, skłoniły rząd do szczegółowego rozważenia tej, przedstawionej przez prawników, pomimo, że nie dotyczy ona kwestii mniejszościowych w rozumieniu traktatu z dnia 21. 6. 1919, ani też nie mogą być poruszone na podstawie art. 12 tegoż traktatu.

Następnie minister oświadcza: Rząd polski zgodnie z deklaracją p. Askenazego utrzymuje swoje dotychczasowe stanowisko. W szczególności rząd polski uważa, że żadne z państw sprzymierzanych nie zostało zobowiązane przez traktat wersalski do przyjęcia niewykonalnych kontraktów i umów, zawartych przez rząd niemiecki, względnie pruski, a odnoszących się do odstąpionych terytoriów. Jest to tem bardziej

oczywiste, gdy idzie o kontrakty, będące bezpośrednim wynikiem eksterminacyjnej polityki rządu pruskiego.

Rząd polski pod żadnym pozorem nie może czynić kroków, stanowiących w dalszym ciągu politykę antypolską, i nie może też nadać tytułu własności osiedleńcom w celach antypolskich na gruntach, stanowiących własność państwa. Powoływanie się w tym wypadku na względy słuszności może polegać tylko na nieporozumieniu. Prawnicy w opinii swej nie zakwestjonowali żadnego z argumentów prawnych wysuniętych przez delegata polskiego. Odmienne stanowisko prawników zdaje się jakoby wynikać z krytycznej oceny postanowień traktatu wersalskiego. Rząd polski na tę drogę wejść nie ma zamiaru.

Do noty dołączony został obszerny memoriał przygotowany przez prokuratorę generalną, w którym przedstawione zostało raz jeszcze stanowisko rządu polskiego w kwestji, będącej przedmiotem opinii prawników Ligi Narodów. Wreszcie, odnośnie do sprawy obywatelstwa polskiego, urodzonych w Polsce zaznaczone zostało, że zmiana interpretacji odnośnego artykułu traktatu możliwa będzie wówczas dopiero, kiedy Niemcy przestaną ujawniać tendencje do nadużywania postanowień tego traktatu do celów politycznych. Zresztą artykuł ten, jak wogóle artykuły, dotyczące nabywania obywatelstwa polskiego, nie został oddany pod ochronę Ligi Narodów.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„Gazetę Olsztyńską“!

Przegląd polityczny. Polska.

Granica na Powiślu pruskim na korzyść Polski.

Paryż. (Tel. „Rzpltej.”) Rada Ambasadorów przyjęła projekt Komisji Rozgraniczającej, regulujący granicę polsko-niemiecką na prawym brzegu Wisły. Rada Ambasadorów uchwaliła następnie przedsięwzięć wszelkie środki, aby zarządzenia te były ściśle wykonywane przez Niemcy i przez Polskę. Obie strony będą wezwane do opracowania ostatecznej umowy do 1-go lutego 1923 r.

Jak się z dobrego źródła dowiaduje korespondent „Rzeczypospolitej” rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów wypadło ku zupełnemu zadowoleniu Polski.

Anglja.

Sprawa odszkodowań w angielskiej izbie gmin.

Londyn. (Pat.) Podczas dyskusji w izbie gmin nad sprawą odszkodowań dep. Simon postawił rządowi 3 pytania: 1) Jakie stanowisko zajmuje rząd wobec propozycji „aby ewentualne moratorium dla Niemiec było zależne od kontroli niemieckich finansów, od konfiskaty kopalni i lasów oraz od okupacji dalszych terenów. 2) Jakie stanowisko zajmie rząd w razie, gdyby Francja powzięła akcję taką na własną rękę. 3) Jaki stosunek zachodzi pomiędzy dyskusją a rozstrzygnięciem kwestji odszkodowań oraz długów międzysojuszniczych z jednej a samodzielnym postępowaniem sojuszników w tej sprawie z drugiej strony.

Bonar Law omawiając przedłożony plan oświadczył, że Niemcy są w korzystniejszym położeniu, niż Anglja, bo im łatwiej zapłacić odszkodowania, niż Anglji długi zaciągnięte w Ameryce. Anglja nie może się obojętnie przyglądać sprawie odszkodowań, gdyż Niemcy bez nacisku nigdy nie zapłacą. W całej Anglji panuje uczucie przyjaźni dla Francji, wzmocnione wspólnym cierpieniem i wspólnymi ofiarami. W końcu Bonar Law zaznaczył, że Niemcy są bliższe zupełnej ruiny.

Paryż. (Pat.) Poincaré, omawiając w izbie deputowanych sprawę narad londyńskich, zaznaczył, że odbywały się one w jak najkorzystniejszej atmosferze bez żadnych ubocznych zamysłów.

Holandja.

Kongres pokojowy w Hadze.

Dnia 11-go grudnia została otworzona uroczystie światowa konferencja pokojowa, zwołana przez międzynarodowy kartel związków zawodowych. Konferencję otworzył prezydent Thomas, dziękując Holandji za gościnność i wskazując na wielki cel, który zgromadził delegacje całego świata w Hadze. Przewodniczący holenderskich związków zawodowych powitał następnie imieniem holenderskich związków obecne delegacje. Przewodniczący socjalistycznej partii robotniczej w Holandji Troelstra wyraził swą radość nad tem, iż Holandia wybrana została jako miejsce kongresu. Po przemówieniu delegata Alberta zabrał głos Thomas, który stwierdził obecność 600 delegatów zastępujących 24 narody, to znaczy 140 milionów ludzi. Wspomniał on dawniejsze konferencje pokojowe w roku 1890 i 1907, które odbyły się w Hadze. Po obu konferencjach nastąpiły wielkie wojny, to jednak nie powinno dać powodu do pesymizmu, ponieważ obie te konferencje zwołane były przez rządy, a delegatami byli dyplomaci, podczas gdy obecnie delegacja zwołana jest przez delegatów ludności roboczej całego świata, która nie ma żadnego interesu w wybuchu wojny. Następnie Thomas przedstawił okropności wojny światowej i zakończył wezwaniem, aby klasę robotniczą nie rozdzielały poszczególne mocarstwa i warstwa. Utwórzmy, mówił, na gruzach teraźniejszości zdrową i stałą podstawę, oczy milionów ludzi zwrócone są na kongres ten, który ma urzeczywistnić święte zasady pokoju i zbrania się całej ludzkości.

Listy od przyjaciół.

W trzecie święto Bożego Narodzenia opuszczają Siostry Wincentki Olsztyn. W sprawie tej otrzymujemy następującą korespondencję:

Olsztyn, dnia 18. grudnia 1922.

Szanowna Redakcjo!

Po dwuletniej walce i wyczekiwaniu doszło nasreszcie do tego, iż Siostry Wincentki opuścić mają olsztyński dom chorych. Przed plebiscytem była siostra przełożona z polskim nazwiskiem, co się nie spodobało zwierzchności. Zażądano, aby zmieniła swe nazwisko. Odmówiła im temi słowy: „Jak moi rodzice się nazywają i jak mnie dali ochrzcić tego nigdy nie zmienię.” Po plebiscycie musiała szpital i klasztor tutejszy opuścić. Przyszła druga siostra, z niemieckim nazwiskiem, ale też nie była dobrą bo zawsze ją uważano za Polkę.

W kapliczce było co drugi dzień nabożeństwo polskie, tam niejeden starszy Warmjak, riejedna Warmjanka przebywali i ze łzami w oczach przysluchiwali się, jak panienki po polsku Bogu na chwale a ludziom na pociechę śpiewały. To się Niemcom nie spodobało. Oni najpewniej by chcieli, żeby lud polski na niemieckie nabożeństwa chodził aby tem łatwiej go zgermanizować. A ci co nie rozumieją po niemiecku? Nie rozchodzi się germanizatorom o to, choćby tacy wcale do kościoła nie uczęszczali i choćby się stali komunistami, byleby Faterland był „uradowany”. Polaków wtenczas by nie było jeno renegaci a hakatyści mogliby spokojnie spać. Onegdaj opowiadali mi ludzie starsi, że pewien ksiądz z pol-

HELENA MNISZEK. 105

TRELOWA

Powieść — Tom I.

(Ciąg dalszy).

Tylko pani Idalja zmarszczyła się na Waldemara za jego powitalny ukłon: z większym szucunkiem nie kłaniał się żadnemu ze starszych panów własnej sfery, a niektórym ze znacznie mniejszym. Pan Rudecki przez wszystkich był mile przyjęty, nawet Trestka, przekonany od Stefci, powitał go bez fanfanady.

Wykwitne towarzystwo i dobra rozmowa rozbudziły w panu Rudeckim światowca. Zaczynał lepiej pojmować córkę, rozumiał, że ta sfera ma w sobie jakiś magnes, mimowoli pociągający natury estetyczne; że poza tem, coby się o nich dało powiedzieć, nęca wzrok, jak drogie kamienie.

Z ordynatem pan Rudecki rozmawiał dużo o koniach, wyścigach, trochę o uniwersytetach w Bonn i w Halli, wreszcie o wystawie. Ordynat umiał kierować rozmową. Prowadzono ją ogólnie i z ożywieniem. Czasem okraszał ją dowcipem dobrego gatunku, czasem odrobina ironji, mającej wyłączny styl.

Niekiedy Trestka wyręczał ordynata w dowcipem, ale on miał humor inny, więc w klasyczny nastrój wpiatał nieco burszowską nutę, które jednak nie psuła całości.

Szlachcic-obywatel wśród magnatów nie raził, zyskiwał sobie ich sympatię i nie miał wyglądu intruza.

Jego natomiast zaciekawiał najbardziej Waldemar. Młody ordynat imponował mu i przyciągał go zarazem. Rudecki był pod wrażeniem jego wielkopańskiej postaci, szlachetniej i ujmującej w obejściu. Ale przestraszał go ze względu na córkę. Lękał się o nią, bo towarzystwo świetnego magnata uważał za niebezpieczne dla Stefci. Czuł, że niemożliwym byłoby, aby dziewczyna pozostała obojętną, aby jej nie porwał

skiem nazwiskiem miał na Siostry powiedzieć: „Was wollen die Polinnen hier, sie können machen, dass sie fort kommen”. Nie chciałem uwierzyć, iżby kapłan na katolickie siostry mógł coś podobnego powiedzieć, ale lzy w oczach o-owiadających przekonały mnie. Na takie słowa nie wiem co mam powiedzieć. Bardzo lichy od tego księdza, że jeszcze nie wie, co Siostry chcą. Kiedy Siostry przed laty przybyły do Olsztyna, nie było Niemczyzny w Olsztynie, Niemców nie było, po niemiecku nikt nie umiał prócz landrata i burmistrza. Wtenczas Siostry chodziły z prośbą od wioski do wioski. Lud polski składał hojne ofiary, z których Siostry rozpoczęły budować sobie szpital, przyjęły ubogie dzieci, później chorych.

Co Niemcy na dom dali, na palcach można policzyć. Do tego czasu chodziły Siostry z prośbą a lud polski dawał. Kiedy poszły do Niemca, ten nie miał niczego nazbyt. A teraz ci co nic nie dali Siostry wydałają, wydierają im dom, który polską ofiarnością zbudowali i pozbawiają tych ludzi opiekunów, którzy swój grosz zaoszczędzony na dom dali i swoje młode lata tam przepracowali. Gdzież jest sprawiedliwość? Przyšli z uśmiechem na ustach: łatwo im zabrać ezyją własność i gospodarzyć z pełnego. Za kilka lat szpital Panny Marji będzie „urdaitsches Krankenhaus”.

Na Nowy Rok Sióstr już nie będzie w Olsztynie.
Warmjak.



Tylko do 25. grudnia

przyjmują listonosze przedpłatę na miesiąc styczeń. Szan. Czytelników naszych prosimy wyciąć kwit i z pieniędzmi, tylko 100 mk., oddać listowemu a przerwa w dostawieniu gazety nie nastąpi.

Wiadomości kościelne.

Z Watykanu.

Rzym. (PAT. — Radio.) Po ukończeniu modłów w kaplicy sykstyńskiej wyczytał papież nowym 8-miu kardynałom kapelusze kardynalskie. Delegacja Medjolanu wręczyła papieżowi mitrę, wysadzaną brylantami. Przy okrzykach tłumy „Eviva il papa”, papież wrócił do swych apartamentów.

Stolica Apostolska kupuje w Niemczech.

Celem skutecznego zwalczania zarazy tyfusu i malaryi w Krasnodarze zwrócono się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o dostarczenie odpowiednich lekarstw za pomocą Czerwonego Krzyża. Prośbie stało się zadość. Stolica Apostolska zamówiła w Niemczech lekarstw przeciw tyfusowi i malaryi za czterysta milionów marek, które będą na miejsce odstawione bez opłaty cła i przewozu.

dziwny urok otaczający ordynata. Sam łatwo zauważył skłonność Waldemara do Stefci, niby nieznaczną, ale dość silną, aby upoić ją czarem. Stary obywatel zastanowił się, przypomniał sobie rozmowę ze Stefcią w hotelu i teraz, widząc ją rozpromienioną, jak nigdy, myślał z gorczycą w duszy:

— Ona już jest w upojeniu, już jest pod jego urokiem.

Poczem straszna myśl przeszła mu mózg, bo nagle przybladł i spojrzał na ordynata prawie z niemiłością. Wzrok jego miał w sobie grozę.

— Czy ty staniesz się niedolę jej życia? — pomyślał.

XXX.

Na raut do hrabiego Mortęskiego ordynat przyjechał późno. Obaj z Brochwiczem namawiali panią Idalję, aby jechała również, lecz baronowa uparła się: była trochę niezdrówą. Księżna Franciszka chciała matkować pannom, ale i Stefcia odmówiła; została w hotelu. Waldemar, zły, wzruszył ramionami. Brochwicz machnął ręką i rzekł z komiczną miną:

— Baby się rozkaprysiły. Jedźmy sami.

W palacu hrabiego, począwszy od przedślonka, zaczęto napastować ordynata. Wszedł do sali otoczony frakami panów, poczem znalazł się w barwnym tłumie strojów kobiecych. Bawił się bez zwykłego humoru, ale nie przestał być głównym pulsem zebrania. Księżę Giersztorf rozpytywał ordynata o filantropijną działalność Towarzystwa. Prezes Mortęski zarzucał mu zbytnią krafcowość w przeprowadzaniu reform w Głębowiczach.

— Pan sieje kulturę zbyt obficie — mówił stary hrabia, trzęsąc siwymi kłaczkami włosów.

— Tego nigdy za wiele! — bronił się ordynat. — Zresztą niech Głębowicze będą rozsądnikiem idei kulturalnej na szerszy okręg.

Hrabia złościł się. Giersztorf pytał o programy dalszych działań.

— Dlaczego pan Towarzystwa nie popycha silniej? Wy tu zaczynacie spać.

Ordynat śmiał się ubawiony.

KRONIKA.

Olsztyn, 19. grudnia 1922.

Kalendarz na środę: Teofila.

Wschód słońca o godz. 7,57; zachód o g. 4,02

— **Od p. prezydenta rejencji** kwidzyńskiej odbieramy pismo w sprawie notatki o rzekomem przyaresztowaniu nauczyciela p. Konstantego Podrańskiego z Szafarni (pow. brodnicki) w llawie i odebraniu mu paszportu, która ukazała się w nr. 170 z dnia 25 go lipca.

Pan prezydent donosi, że śledztwo wykazało, iż pozwolenstwo na wjazd („Einreisesehtvermerke“) były sfalszowane.

— **Botokudisch.** W artykule „De Amtssprache“ pozwala sobie ciotka Aliensteinerka znowu wyszydzać nasz język ojczysty. Tak to się ten szerszeń w 81 latach wkorzenił w naszej polskiej okolicy i ponieważa się polską mowę porównywać z botokudisch.

Oto przyczyna, która ją tak wielce rozgniewała. W porcie gdańskim uznano przez komisarza najwyższego polską mowę jako urzędową (Amtssprache) obok francuskiej i niemieckiej.

1) W wydziale portowym mają być mowy polska i niemiecka równo uprawnione.

2) Przewodniczący wydziału portowego ma coraz oznaczyć, jakiej mowy używać w poszczególnych wypadkach, aby zapewnić jak najrychlejszego i najtańszego sposobu wykonania sprawy.

3) Że w formularzach, gdzie obie mowy potrzebne są, polska na lewej, niemiecka na prawej usadzona być ma.

No i na to niewinne, a potrzebne rozporządzenie zżyma się „Allensteiner Zeitung“ od jadu i wykrzykuje: cud, że i „Botokubisch“ nie wywyższono do „Amtssprache“, jakby nie wiedzieli, że 30 milionów narodu polskiego obecnie ma samych gazet przeszło 1200 po całym świecie, z tych w Ameryce na 200. — Dodać możemy, że niedawno nazywała generała Hallera twórcą legionistów — „Bandenführer“, a z powodu ostatnich wyborów w Polsce pisze, że Polacy w ostatnich 125 lat niczego się nie nauczyli i partje kłocą się między sobą — no chyba jak Niemcy w Berlinie.

Z Warmji.

* Olsztyn. W nocy z 16 na 17 grudnia włamali się złodzieje do pewnego domu przy ulicy Schillera i skradli 120 jaj i 10 butelek wina i wódki ogólnej wartości 20 000 marek. Po złodziejach dotychczas nie ma śladu.

— Ze sądu. Za kradzież skazał sąd lawniczy robotnika Rettkowitza z Olsztyna na rok więzienia. — Przed sądem lawniczym odpowiadali przed kilku dniami rzeźnik H. Witt z Reszla i robotnik Wessolowski z Eibłaga. Oskarżeni włamali się w nocy z 21 na 22 marca r. b. do stodoły gospodarza Sombetzkiego w Kierzlinach i skradli centnar sroty i nieco żyta. Sąd skazał Witt na 3 miesiące więzienia, a Wessolowskiego na 5 miesięcy więzienia. — Robotnik B. z Barkwedy skradł panu Kasnitzowi z Barkwedy 120 funtów zboża. Namówił on także 13-letniego pasterza E. do kradzieży. Sąd podyktował mu 3 miesiące więzienia.

— Ależ, księżę! ja nie jestem premierem w instytucji:

— A inicjatywa? inicjatywa?...

— Daję ją.

Mortęski pokiwał palcami.

— Wybujala! wybujala!... za górna.

— Nic to, panie prezesie, polecim! mamy się — drażnić się Waldemar.

Hrabia i księżę nie dawali spokoju ordynatowi, aż uwolnił go od nich Brochwicz.

— Zabieram Michorowskiego z tej sesji na inną, mianowicie do dam — rzekł energicznie.

— Niewiele on o nie dba! — odparł Giersztorf.

— Ale one o niego dbają. Tam jest zawsze premierem.

— Dokończymy rozmowy potem — powiedział wesolo Waldemar.

Odchodząc, Brochwicz mu szepnął w ucho:

— Obaj ci staruszkowie niewiele już wskórają u pań dlatego nudzą innych. Ale, ale! spotkasz znajomą.

— Ja?... Kogo?...

— Zobaczysz!... Błękitne niebo Italji, Corso rzymskie ba! nawet ogrody Florencji, Ateny Korfu... — deklamował Brochwicz.

— Co ty pleciesz?...

Brochwicz znikł. Waldemar zdziwiony poszedł dalej. W jakimś gabinecie przysunęła się do niego z wyciągniętym nagle ramieniem wysoka szatynka. Spojrzał badawczo i drgnął.

— Wera?!

— Tak, to ja. Pan mnie poznał?

— Co pani tu robi?...

— Jestem przejazdem z mężem. Wstąpiłam na raut do hrabiego. Jedziemy do Petersburga.

Waldemar patrzył na nią z niechęcią i ciekawością. Lekka luna przemknęła mu przez twarz.

Margrabina schwyła go za rękę, piwne powłóczyły źrenice, zmysłowe i gorące, przysunęła do jego oczu. Z wąskich ust wypadły namiętne słowa:

(Ciąg dalszy nastąpi).

* **Braniewo (Braunsberg), 16. 12. 22.** Promocja. Na uniwersytecie w Królewcu uzyskała stopień doktora filozofii z predykatem: »celująco« nauczycielka wyższa przy tutejszej szkole Elżbieta p. Helena Światalska, córka tajnego radcy profesora Marcina Światalskiego, na mocy rozprawy: „Przyczynki do teorii o układzie promieni w przestworze nieskończenie blisko do siebie zbliżonych“.

Z Powiśla.

* **Kwidzyn.** W nr. 291 »Weichselzeitung« czytamy następującą zabawną rzecz:

Als vor einer Woche das Gerücht auftauchte, im Ministerrat sei die Amtsenthebung des Landrats v. Auwers beschlossen worden, bemächtigte sich des Kreises Stuhm ungeheure Erregung. Das deutsche Element, das hier im schwersten völkischen Kampfe mit dem Polentum steht erkannte sofort die furchtbare Gefahr, die ihm durch diese unbegreifliche Entschliesung der Regierung drohte. Der Landrat v. Auwers, der in 18 jähriger unermüdlicher und erfolgreicher Arbeit sich das Vertrauen aller politischen Parteien, einsch. der Sozialdemokratie! erworben hatte, der namentlich in der Abstimmungszeit bewiesen hat, dass er an Verantwortungsschwerster Stelle der beste deutsche Mann am Platze war, bildete bisher das stärkste Bollwerk gegen die immer heftiger heranbrandende polnische Flut. Was in Berlin vielleicht nicht voll erkannt wird, wusste man hier schon lange in allen deutschen Kreisen: Fällt dieses Bollwerk, dann kann die polnische Welle hemmungslos hereinströmen!

In tiefer Sorge begab sich daher eine Kommission von führenden Persönlichkeiten der Deutschnationalen, der Deutschen Volkspartei, der Demokraten, des Zentrums, der V. S. P. D. und der im Kreise vorhandenen wirtschaftlichen Verbände nach Berlin, um ihre mahnende Stimme gegen diesen verhängnisvollen Entschluss zu erheben.

Die Anmeldung war durch folgendes Telegramm erfolgt:

An den Pr. Minister des Innern
Berlin.

Unterzeichnete Verbände protestieren gegen den beabsichtigten Landratswechsel im Kreise Stuhm. Sie sehen darin den Beweis krassen Undanks für die durch die Abstimmung bewiesene Treue und befürchten für den Kreis schwere wirtschaftliche und politische Schäden. Diese Sorge veranlasst uns eine Kommission dorthin zu entsenden, deren Empfang wir für Montag, vorm. 11 Uhr nachsuchen. (Unterschriften).

Diese Kommission kehrte unverrichteter Sache zurück, weil weder der Minister des Innern noch der Preussische Ministerpräsident es für nötig befanden, sie überhaupt zu empfangen. Die Ablehnung des Empfangens erfolgte aus „formalen und generellen Gründen“.

Mittlerweile ist die Absetzung des Landrats v. Auwers Tatsache geworden. Das Polentum frohlockt. Der Deutsche aber, der sein Deutschland liebt, und der seit Jahren hier für seine deutsche Scholle kämpft, schwerer, als selbst verantwortliche Stellen in Berlin es ahnen oder auch nur ahnen wollen, steht tief verbittert am Wege und fragt sich: Hat es überhaupt noch einen Zweck weiterzukämpfen, wenn die berufenen Hüter des Deutschlands, ohne Dich auch nur zu hören, Dir die einzige Stütze zerbrechen, mit der du fest auf deutschem Boden standest!

Glupszych rzeczy W. Z. faktycznie pisać nie mogła. Mój Boże, jak to możliwym, że z tego tak urdajcz powiatu od razu robi się powiat „in dem sich das Deutschum gefährdet sieht, und den schwersten Kampf kämpft?“ A kiedy plebiscyt tak świetnie na korzyść Niemiec wypadł, dlaczego teraz krzyki rozpaczey?! do czego te kłamstwa „o immer heftiger heranbrandende polnische Flut?“ Polaków się z powiatu sztumskiego tyle wyprowadziło, i co gorsze najgorliwiej. Sam p. Auwers przyznał, że z Polakami się dało bardzo dobrze pracować, że przeważna część z nich nawet stoi na gruncie myśli państwa niemieckiego, że oni nawet przez zaprzaństwo własnej narodowości „ocalili“! powiat dla Niemiec.

Czy od razu cały rozum się W. Z. przewrócił? Lud tubylczy wywalczył sobie to zwycięstwo plebiscytowe, a teraz prasa niemiecka zaczyna tłumaczyć, że to nie zwycięstwo doskonałe, bo ludność może się tego domyśleć, że wtedy źle była prowadzona i się domagać możności do naprawienia błędu popełnionego.

Lud tutejszy pomalutko pokazuje, co może gdy będzie chciał. Imperjalistę tu w Sztumie cierpieć nie mogliśmy. Lud się domaga swoich praw demokratycznych. Przez owe pamiętne wota nieufności był zrobiony początek. Skandalem byłby, gdyby p. Auwers był pozostał.

Kiedy nam Polakom się zarzuca że my się z usunięcia p. A. cieszymy, to jest to kłamstwem. My patrzymy na sprawę zupełnie rzeczowo, z słusznym zadowoleniem, że gnębienie raz przestały i może na zawsze.

A kiedy nacjonałiści obecnie się pytają: czy jeszcze ma sens walczyć w dalszym ciągu i nieznacznie wśród polskiego żywiołu, to radzimy stanowczo do zawieszenia walki. Może wszystkim bohaterom pojdzie jak p. Auwersowi. A z resztą my walki nie szukamy! Więc dajcie nam prawa mniejszości i wynoście się od nas!

Z Mazur.

* **Wielbark.** Na ostatni targ na bydło i konie spędzono bardzo dużo materiału. Jakość spędzonych koni była średnia. Za dobre konie robocze płacono 200—300 000 marek, za kilka koni luksusowych żądano za sztukę pół miliona marek. Krowy dojne przyniosły aż 180 000 marek. Za młode bydło płacono 100 000 marek i więcej. Prosiat było mało. Za parę tychże żądano 20 000 marek. Handel szedł ospale, ponieważ przybyło bardzo mało pozamiejscowych handlarzy.

* **Elk.** Przy wchodzeniu do pociągu poślizgnął się, i dostał pod koła pociągu robotnik kolejowy Wolgam z Przykopu. Nieszczęśliwego, któremu zo stały obie nogi zdruzgotane, odstawiono do domu chorych.

* **Ryn.** Kradzieże mnożą się w tutejszych okolicach w zastraszający sposób. Tak skradziono przed kilku dniami kupcowi Podbielskiemu manufaktury za 200 000 marek. — W nocy z 8 na 9 grudnia skradli złodzieje z zamkniętej stodoły posiadziciela majątku Leidreitera 10 centnarów zboża. Następnej nocy zamierzali ci sami złodzieje skraść ze stodoły rzeźnika Oleitza maszyny rolnicze, zostali jednak przydybani i aresztowani. Złodziejami są synowie gospodarza Felskiego z Weydicken. Sprawę oddano w ręce prokuratorji.

Z drugiej części Prus Wschod.

* **Tyża.** Wielką szkodę wyrządzili przed kilku dniami złodzieje pewnej tutejszej firmie. W nocy włamali się oni do śpichlerza i skradli 20 000 metrów drutu przewodowego. Wartość skradzionego drutu wynosi 1 800 000 marek.

Rozmaitości.

Kraj ludzi wyklętych przez Boga.

U wejścia do Table Bay, około 7 mil od Kapstadtu, na małej wysepce leży kolonja trędowatych południowej Afryki. Roben Island zwie się wysepka, której czerwone dachy, drzewa i wiatraki do pompowania wody zdaleka miły dają wygląd. Wyraz »trędowaty« zdawna mieści w sobie ogrom zgrozy, i los tych nieszczęśliwych straszniejszy się czasem wydaje niż rzeczywistość. U wielu trędowatych choroba znajduje się w stadium »spokojnem«, w którym nie mają żadnych dolegliwości i często nawet nie znać zewnętrznych śladów. Opieka, rozciągnięta nad nimi, stara się rozerwać ich umysł, pełno na wyspie klubów sportowych, wszelkie ułatwienia do połowu ryb, a raz na tydzień urządza się przedstawienie kinematograficzne, morskie kąpiele dla chorych urządzone niezwykle wygodnie, a wyspa pokryta jest pięknymi kwiatami.

Pielęgnowanie spoczywa w rękach męskiej służby sanitarnej. Obawa zarażenia się jest słaba, gdyż trąd trudno się przenosi, bywały wypadki, że żony i dzieci trędowatych unikaly zarażenia. Wszystkie ciężkie roboty spełniane są przez kolorowych więźniów, gdyż na wyspie znajduje się także kolonja karna, do której często oddają buntowniczych kacyków.

Na wyspie znajduje się latarnia morska, by przeszkodzić częstemu rozbijaniu się okrętów u wejścia do Table Bay. Trzy razy na tydzień mały parowiec przywozi pocztę i odwiedzających krewnych! przyjaciół.

Dotychczas uważano trąd za nieuleczalny, ale w ostatnich czasach wypróbowano w zakładzie na wyspie nową metodę leczenia oliwą Chauimoogra, która, nie tępiąc wprawdzie całkowicie choroby, w ciężkich wypadkach wielką sprawia ulę. W rzadkich tylko wypadkach choroba, przebiegłszy swoje stadja, opuszcza chorego, a wtedy wyspa Robben ma jednego pacjenta mniej. Wraca do domu na czas próbny, by się przekonać, czy choroba się nie powtórzy.

Ofiarność.

Na gwiazdkę dla dzieci: dzieci p. Kwasa ze Skajbot 250 mk., p. Szafryn z Purdy 10 funtów mąki pszennej (wartości do 3000 marek), p. A. ze Stękin 500 mk., p. Żakowski z Montk 50 mk., p. H. z Olsztyna 100 mk., N. N. z pod liawy 400 mk., na gwiazdkę dla biednych członkiń Tow. Kobiet N. N. z pod liawy 400 mk. Razem dotąd 24 396 mk. Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy. Dalsze datki przyjmujemy.

Na Towarzystwa Młodzieży: N. N. z pod liawy 400 mk., Żakowski z Monik 50 mk. Razem dotąd 15 515 mk. Dziękujemy i prosimy o dalsze ofiary.

Na Tow. Szkolne: Jasiński z Mik 100 mk., N. N. z Lidzperskiego 500 mk., N. N. z pod liawy 400 mk. Razem dotąd 22 045 mk. niem. i 3826 mk. niem. „Bóg zapłać“ ofiarodawcom. Prosimy o dalsze ofiary.

Na śpiewnik kościelny z nutami: N. N. z pod liawy 400 mk., Żakowski z Montk 50 mk. Razem dotąd 6429 mk. Dziękujemy i prosimy o wzmożoną ofiarność na ten cel.

Na Tow. Ludowe Żakowski z Montk 50 mk

Rodzice! uczyć dzieci wasze czytać, pisać i śpiewać po polsku!

Przemysł i handel.

Rynek pieniężny.

Płacono dnia 17. grudnia:

za 100 marek polskich	32,—	mk. niem.
za 1 dolar amerykański	6084,—	„ „
za 1 funt szterlingów ang.	28428,—	„ „
za 1 gulden holenderski	2448,—	„ „
za 1 frank szwajcarski	1157,—	„ „
za 1 frank francuski	466,—	„ „
za 1 lir włoski	309,—	„ „
za 1 koronę czechosłowacką	172,—	„ „
za 100 koron austriackich	8,37	„ „

Ceny płodów rolniczych.

(Królewiecka giełda artykułów spożywczych).

Królewiec, 17. grudnia. Przywóz: 3 wag. ży-2 wag. grochu, 1 wag. otręb.

Notowania: żyto urzędowo 11800—12000 mk., nieurzędowo 11500—11800, pszenica urzęd. 12200—12300 mk. nieurz. 12300—12400, owies loco 11000—11500.

Usposobienie niżkowe wskutek niepewnej sytuacji na rynku pieniężnym, postawa kupców wyciekająca.

(Berlińska giełda artykułów spożywczych.)

Berlin, 17. grudnia. Godzina 1. w południe.

Notowania słomy i siana. Ceny hurtowne za 50 klg. loco stacja: słoma pszeniczna, żytnia i owsiana pras. i wiąz. drutem i słoma w snopkach 5400—6600, sieczka 7000—7200, siano 5100—5300, dobre 5400—5700.

Urzędowe notowania produktów (za 50 klg.). Pszenica 13500, 13800, żyto 12700, 12900, jęczmień ozimny — —, jary 11700—12600, owies 11700—12000, kukurydza 12000—12200, za 100 klg.: mąka pszenna 38000—43000, żytnia 35000—38000, za 50 klg.: osra pszenna 7000—7200, żytnia 7200—7500, groch Viktoria 25000—26000, groch spoż. mały 23000—24000, groch past. — —, peluska — —, bób — —, wyka 24000—26000 lubin niebieski 15000, 16000, lubin żółty 19—21000 seradela 30000—36000, makuch rzepakowy 8500—8800, makuch lniany — do —, wyłoki suche — 5800 —, wyłoki cukrowe — —, melasa torfowa 3300—3500.

Uczęszczajcie pilnie na zebrania towarzystw naszych!

Ruch towarzystw.

„Lutnia“ w Olsztynie. Przypomina się, iż lekcja śpiewu odbędzie w środę 20 bm. o godz. 8 w hotelu »International«. Uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Kwidzyn. Lekcja śpiewu Kółka Śpiewackiego odbędzie się w piątek dnia 22-go grudnia wieczorem o godzinie 8-ej w pokoju mieszkalnym p. Fiszer obok Banku Ludowego (Resursa.) O jaknajliczniejsze przybycie uprasza się. J. Fiszer.



Jetta na Mazurach poucza męża swego Fryca, że nie jakieś »Allensztajnerki« lecz polską gazetę zapisać powinien.

Zamówienie „Gazety“ na styczeń.

Ich bestelle hiermit für den Monat Januar 1923 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 100 Mk lmię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse)

Obige 100 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Kalendarze ścienne

nadeszły.

Bloczek mały	30 mk.
„ duży	80 „
„ niemiecki mały	25 „
„ duży	60 „
Ścianki narodowe i religijne	40 „
„ inne od 12—80	„

Wysyłka za zaliczkę lub poprzednim nadesłaniem pieniędzy. Na porto załączyć należy 10 mk.

Księgarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

HOTEL INTERNATIONAL

właściciel: **Paweł Czerlicki**

Ul. Dworowa 87 OLSZTYN Telefon 54

poleca

swój nowo renowowany hotel z restauracją i dobrą kuchnią.

Pokoje gościnne. Ogrzewanie centralne. Światło elektryczne. Kąpielnie.

Garaż dla samochodów i stajnia.

Wiązarki

(pamiątki Chrztu św.) polskie i niemieckie w cenie od 20 do 80 mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Polskie książki szkolne

elementarze

historja święta (duża)

historja święta (mała)

katechizm chełmiński

można nabyć w

Biurze Związku Polaków w Sztumie.

Reklamacya gaztey.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić zaraz następujący formularz i oddać na tej poczcie, na której zapisano gazetę:

Zeitungsreklamation.

Nr. von mir bestellten Zeitung „Gazeta Olsztyńska aus Allenstein habe ich nicht erhalten und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben.

(Imię i nazwisko)

(Miejscowość)

(Ulica i nr.)

Na sezon zimowy

polecamy po możliwie najniższych cenach i oibrymim wyborze następujące artykuły:

Płaszczki i kostjomy damskie

Barchany i warpy na suknie

Wszelkie materiały męskie czarne i kolorowe

Płaszczki dla dziewcząt

Aksamity i jedwabie w każdym kolorze

Trykotaż, bielizna biała, igliczkowa jako i sweterki

Spódnice, bluzki i halki

Płótna i barchany na koszule, inlefy i płócienna na pościele

Krawaty, szelki, kołnierzyki

Sukienki dla dziewcząt w każdej wielkości

Męskie ubrania, paletoty, ulstry, jupy, spodnie i kamizelki

Towary krótkie i wszelkie obsady

Materiały na suknie, płaszczki i bluzki

Maszyny do szycia fabryki „Kaiser“.

W. Mulczyński, Wartembork

Telefon 41

(właściciele: Kowalski & Szule)

Rynek 94

Stale ceny!

Sprzedaż za gotówkę.

Polecamy

KALENDARZE

na rok 1923

Skarb rodzinny	750 mk.	Maryański mały	150 mk.
Wszechświatowy	500 „	Mały powieściowy	150 „
Pociecha starości	500 „	Święta Rodzina	150 „
Maryański duży	400 „		

Przy zamówieniu dołączyć należy 10 mk. na porto.

KSIĘGARNIA GAZETY OLSZTYŃSKIEJ.

Kupuję lasy,

drzewa obrabione i opałowe dla mojej firmy płacąc najwyższe ceny dzienne

Franciszek Beuth, St. Marcinkowo.

Włosie końskie

kupuje po najwyższych cenach

M. Levy, fabryka szczotek, Olsztyn ul. Prosta (Richtstr.) 32.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Rynek Rybny

Telefon Nr. 531

*** **

poleca obok książek do nabożeństwa, książek treści światowej i dewocjonalji następujące rzeczy:

*** **

papiery listowe

luźno i w paczkach

kałamarze * atramenty * ołówki * tablice rysiki * kleje * suszki * linijki * laki zeszyty szkolne * bibuły * pióra * pluskiewki (Reisstifte) * serwetki papierowe * koronki papierowe * papier krepowy * papier do kwiatów * liście do kwiatów * drut do kwiatów * wiązarki do chrztu polskie i niem. * pocztówki * karty do grania * powinszowania na imieniny, urodziny, zaręczyny, ślub

* * * * *

Jako najtostowniejsze podarki ślubne polecamy:

Obrazy świętych w ładnych ramkach

* * po znacznie niższych cenach. * *